

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi zabawy. Prenumerata Gazety z Dodatkiem Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zł. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zł. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zł. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukami garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile uszyczejny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek

N^o 12.

28. stycznia 1915.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Portugalia:

Zagajenie Kortezów. — Zurbano w Lizbonie.

Anglija: Tymczasowe załatwienie sporów kościoła anglikańskiego. — Protestacyja biskupów w Irlandyi przeciw rządowemu systemowi wychowania narodowego. — Pretensyje Króla Hanowerskiego do części klejnotów koronnych.

Francya: Rozprawy w izbie parów nad adresem odpowiedzi.

Prusy: Fałszywe pogłoski o śmierci Cesarza Mikołaja. — Skon hr. Edwarda Raczyńskiego.

Rosyja: Hr. Woronców naczelnym dowódcą korpusu kaukaskiego.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Ze Lwowa. — Ze Stryja. — Z Bochni. — Z Ołomuńca. — Z Gdańska. — Z Wrocławia. — O jedwabnictwie w Przeworsku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalia.

Zagajenie portugalskich kortezów odbyło się dnia 2. stycznia; takowe nie nastąpiło, jak zwykle przedtém, przez Królowę osobiście, lecz przez komisję, która z ministrów była złożona.

Podług listów otrzymanych z Vigo z dnia 5. stycznia przybył Zurbano do Lizbony.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu dnia 15 stycznia. Kościelne spory zdają się tymczasem być załatwione przezto, że biskup z Exeter wydał do kapłanów swojej dycezyi w najprzyjaźniejszych wyrazach napisany okólnik, w którym im oznajmia, że lord Prymas oświadczył się w liście do dycezyi Kanterburskiej o różnicach

dotyczących kościoła w taki sposób, iż on (biskup z Exeter) z całego serca do niego się przyłącza. Nakazuje więc całemu swemu duchowieństwu, aby zgodnie działało ze zdaniem, które tak jasno w pomienionym liście jest wyrażone, to znaczy, aby nabożeństwo w różnych swoich kościołach tak obchodziło, jak w nich dotychczas było zwyczajem, niekuszając się bynajmniej o ściślejszą obserwacyję rubryki, wyjawszy iżby się w jakim wydarzonym przypadku przekonało, że się lud do takiego ściślejszego obserwowania widocznie przychyła.

Dziwięciu biskupów irlandzko-angielskiego kościoła protestowało przeciw zaprowadzonemu przez rząd ulepszonemu systemowi narodowego wychowania w Irlandyi. Dzieńnik *Globe* mówi w tej mierze tak: »Protestacyja dziewięciu biskupów irlandzko-anglikańskiego kościoła przeciw zaprowadzonemu przez rząd ulepszonemu systemowi narodowego wychowania w Irlandyi, którym starano się dogodzić słusznym żądaniom katolików, podczas gdy utraprotestanci upatrywali w tém targnięciu się na domniemane ich prawa, jest w terażniejszym stanie pomienionego kraju ważnym dokumentem. Jestto najprzód manifest przeciw polityce rządu z pewnej strony, wywierającej wielki wpływ na umysły tej partyi, która się mocno przyczyniła do wyniesienia Sir Roberta Peela na posadę ministra, a przez której wsparcie on albo się ostać albo upaść musi. To nadaje już niezawodnie tej protestacyi w duchu stronnictwa, ale też tylko w tém jednym, wielkie znaczenie, gdyż z niej okazuje się głęboko wkorzenione nieukontentowanie irlandzko-anglikańskiego duchowieństwa z terażniejszym postępowaniem rządu w Irlandyi. Ale zapatrywalibyśmy się na tę rzecz z bardzo ograniczonego stanowiska, gdybyśmy w tej protestacyi nie widzieli, jak tylko nieukontentowanie biskupów z powodu zawiedzionej nadziei, że rząd wszelkim ich bigoteryjnym żądaniom nie odpowiedział. Pomieniona protestacyja bi-

skupów jest manifestem przeciw katolickiej religii, przeciw religii znacznej większości irlandzkiego ludu. Jest ona w samej rzeczy zaprzeczeniem katolikom prawa do dobrodziejstw świeckiej nauki z zasiłków publicznego skarbu jeżeli nie zezwola, aby tych dobrodziejstw li tylko pod kierunkiem i kontrolą anglikańskiego duchowieństwa używali. Katolickie dzieci podług woli tychże prałatów, mają być w szkołach słuchaczami anglikańskich modłów i t. d. albo też od dobrodziejstw publicznej nauki mają być wyłączeni. Duch prozelityzmu jest tak mocno wkorzeniony w umysły tych biskupów, iż przeto nie mają względu na żadne przepisy słuszności i tolerancyi. Ale jakie wrażenie sprawi ta protestacja na opinii katolickiego ludu w Irlandyi? Bedzie ona tam uważaną za targnięcie się biskupiego kościoła na religiją ludu, obudzi na nowo między oboma kościołami rozjątrzenie, a tak znowu zniknie nadzieja przywrócenia pokoju. Sądzimy, że naczelnicy protestanckiego kościoła będą za to odpowiedzialni. Treść, zawarta w tej protestacyi będzie dla agitacyi nowym żywiołem; ci zaś, którzy z rozdwojenia i nieukontentowania, zaburzającego społeczeństwo w Irlandyi, ciągną zyski, i na nowo podżegają nieukontentowanie, gdy się takowe uśmierzać zaczyna, będą wdzięczni tym dziewięciu protestanckim biskupom za ich manifest przeciw katolicyzmowi, a treści jego użyją do usprawiedliwienia swoich ponowionych obelg przeciw protestantyzmowi.

Król Hanowerski nie zrzekł się bynajmniej znanych swych pretensyj do niejakić części klejnotów koronnych; sprawa ta wytoczy się wkrótce przed sąd publiczny. Prawną kwestyję ze strony rządu poruczono lordowi kanclerzowi, tudzież dwóm innym biegłym w prawie lordom, którzy na prośbę rzecznika Króla Hanowerskiego dadzą w tej mierze swoje zdanie. Przed sądem występować będzie Sir Ch. Wetherell za Królem, a attorney-jeneral Wilde, za koroną. Udowodniono jest, że Józef I. przywiózł z sobą do Anglii familijne klejnoty domu hanowerskiego, w wartości 50 do 60,000 funtów szterlingów, i że takowe się z angielskimi koronnymi klejnotami zmieszają. Lecz ponieważ od tego czasu wszystkie klejnoty kilkakrotnie oprawiano, przeto niepodobieństwem jest teraz rozpoznać, które są właściwie klejnoty hanowerskie.

Dziennik *Morning-Herald* utrzymuje iż się przekonał, że podczas lat nieurodzajnych, w których za zboże pieniądze za granicę wychodziły, zmniejszają się zawsze dochody skarbowe

prawie o taką samą sumę, jaka za zboże zagranicę wychodzi. Rzeczony dziennik wyprowadza z tego ten wniosek, że za zniesieniem cła zbożowego musiałoby niezawodnie bankructwo publicznego skarbu nastąpić.

Francyja.

Na posiedzeniu izby parów d. 13. stycznia rozpoczęły się, jakieśmy nadmienili, rozprawy nad adresem odpowiedzi, a z niemi walka panów Guizot i Molé o stér rząd. Ten ostatni ma większą nadzieję niżli się spodziewano. Należy zważyć, że on przyrzeka zatrzymać terażniejszą politykę, to znaczy, polityczny system Króla, i oraz usunąć w opinii publicznej te uprzedzenia, które się terażniejszemu gabinetowi sprzeciwiają. Owoż hrabia Molé był pierwszym mówcą, który głos zabrał. Rzekł on: »Przyjaciele ministra spraw zagranicznych zapytują mię ustawicznie, czego ja żądam. Dziś jest dzień do odpowiedzi. Ja będę powstawał aż do końca na system ministra spraw zagranicznych. Ten system wywołał przeciw panu Guizotowi reakcyja. Dwie kwestyje, które największe w naszych stosunkach sprawiły zamieszanie, dotyczą się wyspy Otahajty i prawa przetrzasania okrętów.« Co do Otahajty, utrzymuje hrabia Molé, że pan Guizot okazał się wszędzie wielkim stronnikiem angielskiego przymierza. Nie sądzi on, aby pan Guizot był w stanie załatwić wszelkie przeciw niemu powstające trudności. W końcu zabezpiecza się przeciw zarzutowi systematycznej opozycyi. Pan Guizot wystąpił niezwłocznie naprzeciw swemu ministerjalnemu przeciwnikowi. Oświadczył on iż go to mocno dziwi, że mowca odpowiada w obec niego na pogłoski, które krążą za obrębem izby, na gadaninę, która po salonach się toczy, gdyż w tej sali nie wniesiono jeszcze żadnego zaskarżenia. Publiczne czynności ministrów i powody ich, są jedynie stosowne przedmioty do roztrzasania w tej sali. Tu jest miejsce złożyć na bok wszelkie osobiste zatargi i mówić tylko o polityce w ogólności. Hrabia Molé nie wymienił nawet obłudów, o które obwinia ministrów, owszem zdaje się pochwaląć ich czynności. Wszystkie kwestyje są rozwiązane, wyjąwszy jedną, to jest kwestyję dotyczącą prawa przetrzasania okrętów. »Co do tej kwestyi,« rzekł pan Guizot, »przedstawiłem angielskiemu rządowi konieczność obmyślenia innych środków, niż jest prawo przetrzasania okrętów, które do przytłumienia handlu niewolnikami stało się bezskutecznym i honor obu krajów naraża na niebezpieczeń-

stwo. Rząd angielski przychylił się do naszego żądania. Będą wyznaczeni spólni komisarze celem przytłumienia handlu niewolnikami. A tak na teraz nie ma żadnego zawikłania między obu krajami. Czy Wpanowie sędzicie, że interesa zostają teraz w takim nieładzie, iż mogą usprawiedliwić hrabiego Molé zarzuty? Toż mu niewiadomo, że fakcyjne rewolucyjne sprzysiężone są przeciw tej polityce? Jeżeli między Angliją i Francją istnieje dobre porozumienie, zawdzięczamy to gabinetowi. Dla wykonywania skutecznie dobrej polityki, trzeba na placu walki zająć stosowne do obrony stanowisko. Gdyby pan hrabia dostał się do stępu rządu, chciałby zapewne także nie inną jak tylko dobrą politykę zachowywać, ale on dostałby się do tego za przyczynieniem się wszystkich tych mężów, którzy na tę dobrą politykę powstają, a to jest krzywe stanowisko, na któremby ta polityka bez ustanku na niebezpieczeństwo narażoną była.“ Poczém powtórzył pan Guizot obszernie, że terazniejszy gabinet przywrócił znowu to dobre porozumienie z Angliją, które pan Thiers był zaburzył. Porozumieniu temu zagrażają li tylko zapaleńcy opozycji; toć są prawdziwi burzyciele, którzy pokój Europy na niebezpieczeństwo narażają. Przeciw tym walczy gabinet, który we wszelkich stosunkach interesów kraju przestrzega. Hrabia Molé odparł ten zarzut, jakoby do opozycji się przyłączył, utrzymując, że ciągle jest konserwacyjnym; panu Guizotowi zaś zarzucił, że w kwestyi o przetrzasanu okrętów nie miał dostatecznej odwagi, i że środek przedsięwzięty przez gabinet tej kwestyi jeszcze nie rozwiązuje. Podobnie i kwestya dotycząca wyspy Otahajty nie jest jeszcze zagodzouą; — wszędzie postąpiło sobie ministeryjum bez rozwagi i wywołało same trudności, a niepotrafiło ich rozwiązać. Guizot odpowiedział krótko. Następnie mówili jeszcze: hrabia St. Priest i wicehrabia Dubouché przeciw gabinetowi. — Margrabia Boissy i książę Harcourt wnieśli poprawki. Pierwszy zaproponował, aby do piątego paragrafu dodano: »Izba parów życzy sobie, aby jak najspieszniej nadeszła ta chwila, w którejby za pomocą już dawno rozpoczętych układów naszą marynarkę znowu pod wyłączny nadzór narodowej bandery oddano.“ Duc de Harcourt zaproponował do szóstego paragrafu ten dodatek: »Jednakże sprawiedliwość jest najpewniejszą rękojmią pokoju, a Wasza Królewska Mość nie zapomnisz zapewne, że między dawnymi z Francją sprzymierzonymi narodami

jest jeden, którego byt traktatami uroczystie uznano.“

Poczém zabrał głos hrabia Boissy d'Anglas, również przeciw adresowi; po nim margrabia Boissy, i w krótkiej mowie oświadczył się podobnie przeciw ministeryjum, a mianowicie przeciw panu Guizotowi, który podług niego jest najpopularniejszym człowiekiem w Anglii, a najniepopularniejszym we Francji; zresztą dalsze uwagi zastrzegł sobie do dyskusyi nad pojedynczemi paragrafami adresu. — Nareszcie powszechną dyskusyję nad wnioskiem do adresu zakończono i przystąpiono do rozpraw nad pojedynczemi paragrafami. — Gdy kanclerz odczytał pierwszy paragraf, hrabia Montalembert zaczął z powodu nadmienionej w paragrafach wewnętrznej pomyślności krajowej, pod którą zdaje się że komisya rozumiała nietylko pomyślność moralną ale nawet i materyjalną, mówić o wolności religii i kościoła, które on, aczkolwiek konstytucyją zaręczone, jednakże rozmaitemi faktami jako bardzo narażone na niebezpieczeństwo przedstawiał.

W mowie mianej dnia 14. stycznia, narzekał pomieniony hrabia najszczególniej na zaczętki i potwarze, których katolicki kościół i studzy jego, a zwłaszcza w ciągu ostatnich sześciu miesięcy, nietylko od dzienników opozycyjnych ale nawet od rządowych doznali. »Ja wchodzę w istotę rzeczy«, rzekł hrabia; »i mówię, że jedynem przestępstwem kościoła jest to, iż żąda wolności, którą mu konstytucya kraju, którą duch wieku mu zaręcza, i która zresztą przynależy mu się z boskiego prawa, bo jego wolność jest jego życiem. W roztrzasaniu tego ważnego przedmiotu, napotykam niektóre obłądy, które pokonać muszę. Pierwszym a może najważniejszym jest ten, iż sobie wyobrażamy, że tylko samemu duchowieństwu na wolności kościoła zależy, a przeto że tylko ono jedno jest w tej walce interesowane. Ja utrzymuję, iż nic nie masz bezzasadniejszego nad to twierdzenie. Z socyjalnego i politycznego stanowiska uważana wolność kościoła jest tak dobrze udziałem i gwarancyją osób stanu świeckiego jak duchowieństwa. Może Wpanowie dziwicie się temu; atoli, ja powtarzam, że ohywatelowi, że osobie stanu świeckiego bardzo wiele na tém zależy, aby duchowni przełożeni, których mu jego wiara nadała, wolnymi byli, owoż jestto najszczególniej dla jego pożytku a nietylko dla pożytku samego duchowieństwa, aby wolności tegoż ostatniego broniono a w potrzebnym razie nawet ją wywalczono. — Nie-

podległość duchowieństwa w polityce i w katolickim kraju jest całkiem takąż samą zasadą, jak nieskładalność z urzędu osób sądowych. Dla czegożto nadano sędziom tę nieskładalność z urzędu? Czy może dla ich przyjemności, lub osobistego interesu? Nastąpiło to w interesie wszystkich, ich sądownictwo poddanych obywateli; nastąpiło dla tego, aby ci obywatele byli pewni tego, że się dla nich, dobry i rzetelny wymiar sprawiedliwości bez względu na podstępstwa i wolę władzy rządowej wykonywa. Dla czegożto musi rząd dla biskupów i dla kapłanów niezmasany charakter, niepodległą moc uznawać? Czy może dla schłębiana ich dumie lub powiększenia ich mocy? Nie! Oto dla nas, dla naszego osobistego bezpieczeństwa, abyśmy nie znaleźli panowania rządu w tej sferze sumienia i ducha, do której nigdy nie powinno być wolno wdrzeć się jakiegokolwiek bądź świeckiej władzy. — Azatém nam, osobom świeckiego stanu zależy przedewszystkiem na tém, aby wolność kościoła w jego czystości i nienaruszalności utrzymano. — Powód do tego jest bardzo prosty; stanowczą i najwyższą potrzebą dla nas jest wiedzieć o tém, że ta moc, której przyznajemy prawo ukorzenia naszego rozumu i sumienia pod jarzmo boskiego przykazania, od wszelkiego ludzkiego jarzma, od wszelkiego ludzkiego wpływu jest wolna. Gdy więc przez naszą wiarę obowiązani jesteśmy do poddania się pod moc kościoła we wszystkiém, co się wiary i sumienia dotyczy, więc jestto dla nas rzeczą najwyższej wagi i bynajmniej nie zadawnioną, aby się nam ta moc w zupełnym majestacie swojej boskiej niezawisłości pojawiała. Dla usprawiedliwienia i uzasadnienia naszego posłuszeństwa trzeba, abyśmy zawsze sobie powiedzieć mogli, że my jesteśmy posłuszni władzy wolnej w wykonywaniu swoich duchownych praw, która żadnej świeckiej władzy nie podlega, podobnie jak rzekł Pius VIII. w swoim *breve* do biskupów nadreńskich prowincji kościelnych z dnia 30. lipca 1830. *Libera est institutione divina, nullique obnoxia terrae potestati, intemerata sponsa agni Christi Jesu.*

Izba parów toczyła dnia 15. stycznia dalej przerwaną dyskusyję nad adresem. Margrabia de Boissy zabrał najprzód głos nad pierwszym paragrafem. Rzekł on, złożona z pięciu dawnych ministrów komisya do adresu ma przesadnie zdanie o stanie Francyi: stan ten nie jest tak kwitnacym, jak się może wydaje; handlowa marynarka nachyla się ciągle do upadku dlatego, że żadnej opieki ze strony ministerjum nie doznaje. Mowca cieszył się

tém, że dla opozycji wzejszła nowa gwiazda, gdyż się hrabia Molé do niej przyłączył. Hrabia Molé oświadczył, że od lat dziesięciu ciągle jednakim pozostał, że ani zasad ani zdania nie zmienił. Ponieważ margrabia de Boissy powstał także na konsulów i posłów Francyi za granicą, przeto pan Bourgoing zaczął w tym punkcie bronić zaczepionych. Nigdy, rzekł on, nie był honor narodu lepiej bronionym jak teraz. Jestto potwarz mówić przeciwnie. Mowca ten będący sam posłem przy dworze w Mnichowie, mówił bardzo długo, ale nie zdołał sobie zjednać wielkiego posłuchania; protestował on imieniem wszystkich swoich kolegów przeciw zarzutom margrabię de Boissy. Poczém pierwszy paragraf wniosku do adresu przyjęto bez odmiany, i rozpoczęto dyskusyję nad drugim. Książę Moskwy zaczął mówić o traktacie w Tangerze i zażądał od ministerjum wyjaśnienia. Traktat ten podług niego jest najsmutniejszym skutkiem tak świetnie dla Francyi rozpoczętej wyprawy, którą zabiegi angielskie udaremniły. Mowca roztrząsał operacyje wyprawy i dziwił się, że mowa z tronu uznaje wszystkie trudności w Algierze za załatwione. To jest nieprawdą, położenie nie zmieniło się przez ten niedostateczny traktat, którego wszystkie artykuły uznał mowca za bezskuteczne. Zawarte w 4tym artykule wyjęcie z pod prawa Abd-el-Kadera, nie ma w nieucywilizowanym kraju żadnego znaczenia, owoż Abd-el-Kader nie poniósł przeto żadnej szkody. Gdyby Cesarz marokański przyrzekł był wydać Abd-el-Kadera, toby było co innego. Ale Cesarz ten nie wypełnia nawet klauzuli, podług której powinien Emira trzymać w odległości od granicy, gdyż ten ciągle jeszcze na granicy przebywa. Jestto naruszeniem traktatu, a jednak jest cierpiane, dlatego, że ministerjum odwagi, nie ma. Pan Guizot odpowiedział, że Francya, pomimo obawy ze strony Anglii, toczyła wojnę z państwem marokańskiem, że wobec Gibraltaru uderzyła na Tanger i w obec angielskich okrętów liniowych bombardowała najważniejszy port marokański; cto najwymowniejsza odpowiedź na zarzuty powyższego mowcy. Nie zbywało na jawném przyzwoleniu Anglii na te czynności Francyi; ale postępowanie Francyi było w tej mierze zupełnie niepodległém.

Na posiedzeniu izby parów dnia 16. stycznia toczono dalej rozprawy nad drugim paragrafem. Margrabia St. Priest wszedł na trybunę dla mówienia o traktacie pokoju z państwem marokańskiem, i okazał w jak ści-

słym związku zostają obie kwestyje, to jest państwa marokańskiego i wyspy Otahajty. Są one, podług jego zdania, nierozdzielne, owoż niestusznie uczyniono, że je tak osobno jedną od drugiej załatwiano. Za doniesieniem o naszych sukcesach przeciw Marokanom pojawiła się była w Anglii wielka czynność, a przynajmniej sędzono tu, że w Anglii z tego powodu panuje wielka czynność, i dlatego popieszono z zawarciem traktatu, który bynajmniej nie przedstawia tak wielkich korzyści, do którychby gabinet szczęścia sobie życzył. Mowca nadmienił o różnych raportach marszałka Bugeaud na poparcie swego zdania i zwrócił uwagę izby najszczególniej na tę część listu hrabiego Jarnac, w której tenże położenie państwa marokańskiego roztrząsa. Pan de Bussièrès rzekł, że z uwagą słuchał trzech mowców, którzy o ważnych kwestiach głos zabierali, i zniewolony jest przyznać otwarcie, iż w niemałym jest kłopotcie dla pogodzenia tych sprzeczności, w które się obaj zawikłali. Życzył on, aby opozycja zajęła była takie stanowisko, na którymby walkę z nią rozpocząć było można. Spodziewał się on, że ona chce zmianę polityki zaproponować. Ale ona bynajmniej tego nie czyni. Powinna przecież zrzec się tego systemu zaczepki, który najpierw wszystko w nieład obraca, a powtórnie nawet zadanie gabinetu, któryby po teraźniejszym nastąpił, nadzwyczaj utrudnia. — Książę Broglie zaczął zbijać z trybuny wszystkie przeciw traktatowi z państwem marokańskiem wniesione zarzuty. Pomienione zarzuty, rzekł, zawierają w sobie to, że rząd po świetnych zwycięztwach był tak słabym, iż z grzeczności dla Anglii z nich nie korzystał. Atoli nie można, rzekł, uganiać się za jednym razem za dwoma celami. Możnaż robić podboje i oraz pokój z innemi mocarstwami utrzymywać? Nie można. Zawarty traktat utrwała panowanie Francyi w Algieryi, któreby przez inny system narażonem było na niebezpieczeństwo.

Quotidienne i *Gazette* zawierają następujące doniesienie: »Od kilku dni krąży w Paryżu pogłoska, że rząd zamknie pięć istniających we Francyi nowicyatów jezuitów. Słychać, że to rozporządzenie uchwalono w gabinecie. W izbach mówiono, że we wniosku do adresu będzie w tej mierze wyrażone życzenie.

W Paryżu znajduje się teraz 1430 doktorów medycyny; w roku 1833 było ich tylko 1090, a więc teraz jest o 340 więcej. Z tych 1430 doktorów medycyny, mieszkających w stolicy, 320 są członkami legii honorowej.

Dziennik *Akhar* donosi z Algieru, że czterech oficerów dostało pomieszczenia zmysłów ze zbytznego używania gorących napojów, a najszczególniej z piołunkowego, szwajcarskiego likworu, i że nieumiarkowane używanie tegoż napoju sprawia także same okropne skutki; jak w Indyjach opium.

Prusy.

Allgemeine Preussische Zeitung donosi pod dniem 20. b. m.: Niektóre nadreńskie i belgijskie gazety zawierają pod dniem 14. b. m. z Bruxeli jako urzędownie datowaną wiadomość o zejściu z tego świata Jego Mości Cesarza Rosyjskiego. Nie zapuszczając się w roztrząsanie z jakiego źródła wyszła ta wiadomość, możemy tylko tyle z pewnością oświadczyć, że na szczęście pomieniona pogłoska jest bezzasadną. — Podług otrzymanych doniesień z Petersburga pod dniem 14. b. m. Cesarz Jego Mość był wprawdzie nieco słaby, jednakże lekka słabość ta nie przeszkodziła mu bynajmniej odbywać codziennie zwyczajną saniami przejazdkę.

Gazeta W. Księstwa Poznańskiego z dnia 22. b. m. donosi: Kraj i literatura nasza poniosły niezmierną stratę. Hrabia Edward Raczyński w dniu 20. stycznia r. b. żyć przestał.

Rossyja.

Dziennym rozkazem Cesarza Jego Mości z d. 8. stycznia został generał gubernator Nowo-Rossyi i Bessarabii, generał piechoty i generał-adjutant hrabia Woronców, mianowany naczelnym dowódcą oddzielnego kaukazkiego korpusu wojska i zarządcą kaukazkiego i zakaukazkiego kraju, z zatrzymaniem swoich dawniejszych stopni. Teraźniejszy zaś naczelnny dowódca kaukazkiego korpusu wojska i najwyższy administrator Zakaukazyi, generał piechoty i generał-adjutant Neidhardt, został na swą prośbę z powodu słabości zdrowia od dotychczasowej służby uwolniony, pozostając w stopniu generał-adjutanta, a wojskowy gubernator prowincyi bessarabskiej, generał dywizyi Federów mianowany jest zastępującym generałnym gubernatorem Nowo-Rossyi i Bessarabii.

NOWINY.

Ciągnąc dalej kronikę naszych publicznych zabaw karnawałowych, wspomniemy, iż w przeszłym tygodniu był drugi bal *strzelców miejskich*, także i bal przez *Towarzystwo m. szczerne* wyprawiony. I tu i tam było licznie strojno i wesoło. Onegdajsza reduta odznaczała się muś-

stwem i doborem osób. Jutro mamy w sali strzelców miejskich bal pod zarządem wydziału *Dam lwowskiego Towarzystwa dobroczynności*.

W piątek dnia 31. b. m. dana będzie na *fundusz utrzymania tutejszych ubogich*, pięcioktowa komedya Scribego: *Szlanka wody*. W czasie gry w karty u Królowej, panna baronówna Riese i pan Schütty odśpiewają *duet*. Obsadzenie ról w tej sztuce jest po największej części nowe: występują w niej między innymi pani Aszperger, panna Teofila Cenecka i panna Starzewska.

Dnia 24. b. m. artyści sceny polskiej odegrali trajedyję Ponsarda: *Lukrecya* (Rzymianka), sztukę, która jak wiadomo wielkie zrobiła wrażenie wśród odnowionej walki romantyków i klasyków francuzkich. By prawdę wyznać, nie wiele o niej powiedzieć możemy, bośmy jej całej nie słyszeli, i właśnie najmocniejsze miejsca musiały być wypuszczone, z przyczyny nagłej słabości beneficjantki, pani Aszpergerowej, którą panna Radowska w dwóch ostatnich aktach zastąpiła, aby tylko trajedyję do końca doprowadzić. Jakikolwiek bądź, winniśmy zawsze wdzięczność panu Wincentemu Thullie (tłumaczowi), że nas obznajmił z tą sztuką, której powodzenie w Paryżu jest historyczne.

Wystawa obrazów z Mnichowa tu przybyłych, zaczęła się już tedy w pałacu niegdyś arcybiskupim, i zasługuje ze wszech miar na liczne odwiedziny. W tym zbiorze odbija się *typ* teraźniejszej szkoły malarzy niemieckich, a tym jest niezaprzecznie wielkie wypracowanie wszystkich szczegółów, stanowiących zewnętrzne zalety każdego obrazu, bijące w oczy bądź prawdą naturze odpowiedną, bądź kolorytem pieścącym oko. I w tém właśnie cośmy powiedzieli, jest może najżywsza różnica szkoły dawniej i nowiej. W szkole dawniej, pod prostotą szczegółów często nawet zaniedbanych, kryła się myśl artysty, której odgadywanie stanowiło wdzięk, jaki jest w każdej tajemnicy; — szkoła nowa wywołała natomiast na wierzch wszystkie piękności na jakie tylko sztuka pędzi zdobyć się może, i niemito tak uroczo przemawia do zmysłów, że myśl rozstrzelona na tysiączne szczegóły, mniej się chce wglębiać w ideę artysty. W zbiorze obrazów o którym jest mowa, zdybujemy niemal wszystkie glóśniejsze imiona tegoczesnych malarzy. Nie tu miejsce wdawać się w szczegółowy ich rozbiór, wymienimy tylko celniejsze z pomiędzy nich. Najwięcej jest pędzi profesora szkoły politechnicznej w Mnichowie Romberga: pomiędzy

niemi dwa obrazy ołtarzowe, jeden większy (za cenę 450 zr. m. k.) przedstawiający ukoronowaną *Madonnę* z dzieckiem na ręku, drugi (za cenę 260 zr. m. k.) *Zbawiciela* z twarzą pełną wyrazu, trzymającego kielich w ręce. Tegoż samego mistrza: *Adam* i *Ewa* stojący przy drzewie poznania (za cenę 280 zr. m. k.), także: *Powrót strzelca* do domowej zagrody (za cenę 210 zr. m. k.), odznaczają się większą prostotą szczegółów. choć nie mniejszóm wypracowaniem, osobliwie też ostatniego obrazu wszystkie figury tak żywo wystają na płótnie, jakby się ruszać miały. — Najdroższy w tym zbiorze bo 500 zr. m. k. szacowany, jest obraz pędzi Gaula, którego po Rombergu najwięcej tu robót widzimy: jest to *widok średniowiekowej przedsieni zamku w Dun* pod Paryżem; Pani zamku wybiera się wraz z synkiem i sokołem w dłoń na łowy: perspektywa jest cudowna, a łamanie się dziennego światła po marmurowej posadzce z całym bogactwem barw promieni słonecznych do złudzenia. — Mamy dalej Aertingera: *rodzinną scenę chrześcijańskiego dziecka*, wypracowaną wysmienicie aż do talerza stłuczonego przez kota, aż do bogatej kryzy z brabanckich koronek w arabeski tkanych; obraz ten kosztuje 250 zr. m. k. — Dla miłośników koni, jest *pasące się stado* na łące nad wodą, pełne rozmaitości co do postawy tych szlachetnych zwierząt (w cenie 290 zr. m. k.); — albo znowu obrazek (za 60 zr. m. k.) pędzi Mayera: *koń Ibrahima*, przybrany w czaprah, wypracowany aż do haftu, aż do frezli. — Są także i landszafty wcale piękne, pędzi Otta, Langka, Verhusa, Seidla i t. d.; robota tego ostatniego malarza na szczególne zasługuje wspomnienie: jest to krajobraz rozległy z wysokości góry zdięty; ciągnie się przez lasami zarosłe doliny, skały, pola, pagórki, i niknie w niepewnym błękitie horyzontu i nieba, jaśniejącego pysznymi barwami lata; cena tego obrazu 120 zr. m. k. — *Ubieganie się Wenery*, pędzi Storch (w cenie 300 zr. m. k.): grupa w tym obrazie z czterech osób złożona, jest tryumfem sztuki malarzkiej co do kolorytu, za bogatego może na prawdę, ale prawdziwego dla bogini piękności i młodości wysunionej w głowie artysty; ogień knidyjskiej bogini drzy w całym powietrzu, bije po żyłach miękko utoczonego jej ciała. — Nie mało wartości ma także obraz pędzi Zimmermana, czyli raczej szkic olejny w rodzaju Wouwermana (za cenę 300 zr. m. k.): jest to atak kawaleryi na okop; grupa kilkudziesięciu osób doskonale odszkicowanych, choć niknie po części wraz z końmi w dymie strzałów, przez który

tu i owdzie przebija się niebo tak niebieskie, jakby urągało niepewnej barwie walczących na ziemi. — Wspomnimy w końcu trzy obrazki pęzła Lichtenhelda (dwa na 90 zr., a trzeci na 65 zr. m. k.) przedstawiające sceny nocne: *Księży w uroczystej procesyi* postępujących z głębi arkad kościelnych, wśród światła pochodni; *Polityków szynkownych*, a trzeci obrazek: *Pijących w karczmie*. — Pośród tych wszystkich wymienionych tu reprezentantów szkoły dzisiejszej, wystawiona jest także piękna kopia Mengsowskiego *Fauna*, tak prostego utworu, pojedynczego kolorytu, a przecie wraca się do niej mimowolnie, by odgadnąć wyraz twarzy na poly męzki na poly niewieści, pełny ironii nieodgadnionej. — Do pobieżnego poglądu na tę wystawę i to jeszcze dodamy, że wszystkie obrazy mają piękne i kosztowne ramy złociaste.

żyta 6 zr., jęczmienia 5 zr. 30 kr. do 6 zr., hreczki podolskiej 6 zr., owsa 3 zr. 20 kr. w. w. Tylko jedne ziemniaki trzymają się w cenie: za korzec dostanie teraz łatwo 2 zr. w. w., a do wiosny zapewne jeszcze bardziej podrożeją, gdyż niemal wszędzie w kopcach poprzemarały. — Okowitęj garniec płacą teraz po 30 do 31 kr. m. k.; produkt ten będzie podobno trzymać się w cenie, gdyż wiele gorzeli całkiem w ruchu nie było, a inne zredukowały pędzenie wódki z sześciu miesięcy na trzy i dwa miesiące. Rzadko gdzie znajdzie zapasy wódki w magazynach; najczęściej ją teraz z pod rur rozkupują.

Ceny bydła oznaczyć teraz nie można, gdyż dla zarazy targi są dotąd wzbronione. Jeszcze w kilku wsiach naszego obwodu panuje ta zaraza. — Z Bukowiny nie tutaj była nie przychodzi.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyj prywatnej).

Ze Lwowa, dnia 26. stycznia. Ciągłe dowozy zboża z obwodu tarnopolskiego zniżyły trochę cenę tak pszenicy jak i żyta, przeciwnie zaś wódka mimo zmniejszającej się coraz bardziej konsumcyi tego trunku, podniosła się w cenie. Że przy tych stosunkach handel leży odłogiem rozumie się samo przez się; jaką bowiem korzyść może nastreścić kupno zboża, kiedy w Gdańsku pszenica prawie tańsza niż u nas? Jakiego zysku spodziewać się można z wódki, kiedy cena onęj tak wysoka, a odbył widocznie słabnieje? Co się dalej stanie trudno choć z niejakiem prawdopodobieństwem przewidzieć, gdyż w tym roku spotykamy li tylko sprzeczności i niekonsekwencje, miasto dawniejszych prawideł handlowych, a tak niedziwilobyto nas bynajmniej gdyby zbliżająca się wiosna obdarzyła nas taniocią podczas gdy powszechnie obawiają się drożyzny. Za wódkę szumową dostać można po 20 kr., okowitęj 30 kr. za garniec, w mniejszych zaś partyjach za garniec szumówki po 21 kr., a za okowitę po 32 kr. — Korzec pszenicy według gatunku od 3 zr. 12 kr. do 3 zr. 30 kr., żyta 2 zr. 36 kr. do 2 zr. 40 kr., jęczmienia 2 zr. 12 kr. do 2 zr. 24 kr., hreczki 2 zr. 24 kr. do 2 zr. 36 kr. mon. konw.

Ze Stryja, dnia 27. stycznia. Ceny targowe zboża cokolwiek u nas spadły, i tak płacą teraz: za korzec pszenicy 7 zr. 30 kr. do 8 zr.,

Z Bochni, dnia 25. stycznia. Zboże cokolwiek u nas w górę poszło, i tak: na onegdajszym targu płacono za korzec pszenicy białej 5 zr. 12 kr., podlejszej czerwonej 4 zr. 30 kr., żyta 4 zr., jęczmienia 3 zr. 36 kr., ziemniaków 48 kr. m. k. Korzec koniczu 31 zr. m. k. — Z Węgier przywieziono do browaru w Hrzeczowie (o pół mili od Bochni) 200 korey jęczmienia pięknego, którego korzec wypada już z odstawą na 3 zr. 15 kr. m. k. Okoliczność ta, iż z Węgier (przy dobrych teraz drogach) dowożą w Wadowickie rozmaite zboże, piękniejsze w ziarnie od naszego, przyczyniła się do zastąpienia nas od drożyzny naszego zboża.

Garniec okowitęj 30stopniowej z okragłym anyżem przepuszczanej, płacą teraz na wyszynki propinacyi po 34 kr. m. k. — Gorzelnie są jeszcze w ruchu.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 22. stycznia. Na dzisiejszym targu było tylko 362 wołów, w samych drobnych partyjach z różnych stron przypędzonych. Jakość była tak rozmaita, iż za niektóre pary wzięto po 370 zr., za inne zaś tylko po 120 zr. w. w. Targ skończył się do południa. — Nowak z Białej puścił z Lipnika do Więdnia 130 wołów dobrej jakości (z tej liczby wysłał 30 koleją żelazną). — Cetnar wołowiny w Więdniu stoi zawsze jeszcze na 38 zr. w. w. — Na przyszły targ nie spodziewamy się wiele wołów.

Z Gdańska, dnia 18. stycznia. Nasz handel zbożowy ogranicza się teraz całkiem na potrzeby konsumcyi krajowej, albowiem niskie

ceny na wszelkich zagranicznych placach handlowych nie mogą do żadnych spekulacyj zachęcać. Przyczynia się do tego szczególnie i zła jakość ziarna z ostatnich zbiorów, a nade wszystko pszenicy. — Na potrzeby Pruss wschodnich i Pomorza kupują tu u nas ciągle zboże, i tym sposobem ceny trzymają się u nas jako tako, zwłaszcza że dowozy są szczupłe, a w wielu miejscach przy braku siana i słomy, na paszę dla bydła ziarno iść musi.

(*Preus. Handl. Ztg.*)

Z *Wrocławia*, dnia 19. stycznia. Wełna ma ciągle pokup, i spodziewać się należy, iż rok bieżący będzie dla właścicieli owczarni bardzo korzystny. Ugody na tegoroczną stryżę odbywają się ciągle z postąpieniem (na średnich gatunkach) 5 do 7 talarów pruskich na cetnarze nad przeszłoroczne ceny. — Na naszych składach nie mamy teraz wszystkiego jak 5000 cetnarów, a dowozy są bardzo szczupłe.

(*Preus. Hand. Ztg.*)

O jedwabnictwie w Przeworsku.

W dowód, że przy wytrwałości i znajomości rzeczy, jedwabnictwo w naszym kraju dobrze utrzymywać się może, udzielamy tu wyjątku z listu pana Fr. Ksawerego Kuhna, aptekarza w Przeworsku, który dziesiąty już rok zajmuje się rozmnażaniem drzew morwowych i pielęgnowaniem jedwabnic. *)

„Pomimo tak nieprzyjemnego powietrza, jakim się odznaczył rok 1844, jedwabnice moje oprędy się jak najlepiej i wydały jedwab najpiękniejszy. Co do drzewek morwowych, te w tym słotnym roku barzo ucierpiały: będąc w najlepsze nasienie zaopatrzony, posiałem takowe, i mimo iż najpiękniej powschodziło, jednak przy ciągłej słońcu niemal połowa zginęła, a reszta tych młodych roślinek, które w roku pogodnym wyżej łokcia wyrastają, w tym roku ledwie trzech cali dosięgły. Także i starsze drzewka w porównaniu z przeszłymi laty na wzroście chybiły, i drugiego wypędu wcale nie miały. Zaś drzewa już na miejsce swego przeznaczenia przesadzone, wybrały się w tym roku najpiękniej, rokując na przyszłość odpowiednią nadzieję.“

Pan Kuhn wyraża się w tymże liście, iż zamiatowanie jedwabnictwa rozszerza się w na-

szym kraju coraz bardziej, i że w tym roku więcej już znalazł miłośników. Utrzymuje on, iż nasz jedwab stanie się w swoim czasie artykułem handlowym; atoli aby dopiąć tego celu i rzecz przyspieszyć, najlepiej byłoby, aby wszyscy oddający się u nas jedwabnictwu, porozumiewszy się z panem Kuhnem, razem dzieło rozpoczęli; albowiem doświadczenie pokazało, że nawet w tych krajach, gdzie jedwabnice bez pomocy ludzkiej dzieło swoje przedsiębiorą, okazała się strata, gdy każdy z osobna dla siebie się ubiegał. Najlepiejby więc było, aby wszyscy w Galicyi jedwabnictwem się zajmujący, zawiadomić chcieli (listami frankowanymi) pana Kuhna, jak daleko postąpili ze swojemi zakładami, podając przytém dokładną wiadomość o wielkości zakładu, ilości, gatunku i wieku swoich drzew morwowych. Pan Kuhn wiedząc to wszystko, prowadziłby formalny spis zakładów, aby był w stanie przejrzeć urządzenie, gdyż sam nie posiadając osmioletnich drzew morwowych w dostatecznej ilości, nie podobna mu rozpoczynać jedwabnictwa. Przekonawszy się więc w swoim czasie, iż kraj nasz posiada dostateczną ilość przydatnych morw, możnaby za wspólnem porozumieniem się urządzić jedną filandę (miejsce do sprzedania jedwabiu z kokonów), która z wszystkich w kraju kokonów miałaby dostateczne zatrudnienie: a otrzymany produkt dałby się bardzo łatwo spieniężyć. Tym tylko jedynie sposobem, jedwabnictwo mogłoby w Galicyi istnieć i utrzymać się.

Jeszcze i to dodaje pan Kuhn, iż przy zwiędaniu w roku 1844 kilku zakładów drzew morwowych, z bólem serca patrzył na to, jak te zakłady mają się ku upadkowi, a to z tego powodu, iż pośród drzewek pasły się trzody. Łatwo temu zapobiedz, przez urządzenie takich zakładów w polu, gdzie drzewa morwowe nie tak łatwo doznać mogą uszkodzenia od bydła, zwykle koło domostw się płaczącego.

Pan Kuhn ma zawsze na sprzedaż nasiona najprzedniejszych gatunków morw, także i roczne wzrosty, dwuletnie krzewy, trzyletnie drzewka i czteroletnie drzewa.

TEATR POLSKI.

Jutro: *Karol XII. pod Benderem*, dramat historyczny w 5 aktach.

*) Jak o tem w Gazecie naszej corocznie, począwszy od roku 1837 w swoim czasie donosiliśmy.

Redukcyja.